

MICHAŁ HARCIAREK

Uniwersytet Gdański

Instytut Psychologii

POLSCY PSYCHOLOGOWIE NIE GĘSI
I SWÓJ JĘZYK MAJĄ

Punktem wyjścia do dyskusji na temat ewentualnej osobliwości badań naukowych prowadzonych przez psychologów w Polsce oraz kwestii publikowania przez nich prac w rodzimym języku jest otwierający niniejszy numer *Roczników Psychologicznych* artykuł Jerzego M. Brzezińskiego „O tym, co ważne, gdy myślimy o psychologii w Polsce”. Zgadając się z Autorem uważam, że badania psychologiczne, w odróżnieniu od praktyki psychologicznej, mają charakter globalny, przez co mówienie tu o osobliwości polskich badań nie ma specjalnego sensu, zwłaszcza w przypadku szeroko rozumianej neuronauki. Popieram także wyrażoną przez Brzezińskiego opinię, że oprócz publikowania wyników naszych prac w czasopismach anglojęzycznych winniśmy także opracowywać książki i artykuły w języku polskim. Prezentuję jednak stanowisko, że prace te powinny mieć przede wszystkim status podręczników akademickich i artykułów poglądowych, pisanych przez psychologów z bogatym dorobkiem naukowym, nie zaś studentów czy doktorantów.

Słowa kluczowe: psychologia w Polsce, publikowanie w języku polskim, neuronauka.

W swoim artykule „O tym, co ważne, gdy myślimy o psychologii w Polsce” prof. Jerzy M. Brzeziński zadaje cztery pytania, które z pewnością zadają sobie również inni polscy psychologowie zajmujący się prowadzeniem badań naukowych. Pytania te są następujące: (1) *Czy ma sens mówienie o jakiejś osobliwości badań naukowych prowadzonych przez psychologów w Polsce?* (2) *Czy psychologowie powinni publikować (też) w rodzimym języku i też w Polsce wydawać własne prace?* (3) *Za pomocą jakich wskaźników dokonuje się (powinna się dokonywać) ocena pozycji psychologa w światowej nauce?* oraz (4) *Jakie powinniśmy wyciągać wnioski z ujawnionych patologii naukowych i jaka powinna być na nie nasza reakcja?* Na każde z tych pytań Autor udziela jednocześnie odpowiedzi, z którymi raczej trudno się nie zgodzić czy nawet polemizować. W efekcie

pisanie komentarza do opublikowanego w niniejszym wydaniu *Roczników Psychologicznych* artykułu jest więc trochę jak przysłowiowe „szukanie dziury w całym”, choć – jak powszechnie wiadomo – nawet w przypadku mało kontrowersyjnych stanowisk, „gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania”.

Poniżej spróbuję jednak odnieść się do kwestii omawianych przez prof. Brzezińskiego, patrząc na nie z perspektywy szeroko rozumianej neuronauki, przede wszystkim neuropsychologii klinicznej, którą od kilkunastu lat się zajmuję. Z powodu ograniczeń dotyczących objętości tekstu oraz faktu, że moje opinie w sprawie wskaźników, za pomocą których powinniśmy dokonywać oceny pozycji psychologa w świecie nauki, oraz kwestii ujawnionych niedawno patologii naukowych nie różnią się od poglądów Autora, w swoim komentarzu skupię się jedynie na dwóch pierwszych pytaniach.

A zatem, czy mówienie o osobliwości badań naukowych prowadzonych przez polskich psychologów w Polsce ma jakiś sens? W pełni podzielam tu opinię Jerzego Brzezińskiego, że mówienie o tego typu osobliwości nie ma specjalnie sensu, chyba że badacz zajmuje się na przykład analizą zjawisk zdeterminowanych kulturowo bądź też zagadnieniami językowymi. Odnosząc to pytanie bezpośrednio do neuronauk, trudno bowiem oczekiwać, że mózg Polaków swoją budową czy regułami funkcjonowania w jakiś szczególnie sposób odbiega od mózgu np. Amerykanów czy Koreańczyków. Oczywiście można założyć, że niektóre struktury mózgu różnią się swoim rozmiarem między obywatelami, na przykład Polski i Papui Nowej Gwinei (zob. Beck i Gajdusek, 1966). Ewentualne różnice w tym względzie nie wydają się jednak na tyle istotne, aby mówić o jakiejś narodowej specyfice rozwoju i funkcjonowania układu nerwowego (por. Koch, Schuz i Kariks, 1985). Jeśli natomiast występują, są one przede wszystkim efektem stosowanej w określonej części świata diety, częstości picia alkoholu czy szczególnie powszechnego w danym kraju/regionie zawodu, angażującego specyficzne zdolności poznawcze (zob. np. Maguire i in., 2000). Prowadząc prace naukowe czy badania diagnostyczne (w kierunku np. diagnozy otępienia), należy jednak bezwzględnie o tych społeczno-kulturowych czynnikach pamiętać, zwłaszcza na płaszczyźnie indywidualnej. Może się bowiem okazać, że choć uzyskane przez badanego, pochodzącego z innego kraju, wyniki mieszczą się jeszcze w normie, efekt ten jest związany z tzw. rezerwą poznawczą czy też rezerwą mózgową (Stern, 2009) uwarunkowaną (przynajmniej w pewnym stopniu) kulturowo, np. wysoką jakością edukacji i stylem życia w danym kraju. Niekiedy mamy także do czynienia z sytuacją odwrotną (diagnozą zaburzenia, gdy *de facto* pacjent jest zdrowy, ale ze względów językowo-kulturowych nie wykonuje prawidłowo określonych zadań). W kontekście zadanego przez

prof. Brzezińskiego pytania są to jednak problemy trochę innego rodzaju, ukazujące przede wszystkim bardziej ogólną zasadę plastyczności mózgu i znaczenie czynników środowiskowych w jego rozwoju (nie zaś np. międzynarodowe różnice ilościowe w budowie mózgowia czy zasadach jego funkcjonowania). Innymi słowy, teorie funkcjonowania układu nerwowego, jak również kryteria diagnostyczne poszczególnych chorób neurologicznych czy psychicznych opracowane na podstawie badań przeprowadzonych w Polsce powinny odnosić się w równej mierze do społeczeństwa amerykańskiego, a Amerykanie nie powinni mieć problemów z replikacją uzyskanych w Polsce wyników. Powyższe w sposób bezpośredni i oczywisty wiąże się jednocześnie z potrzebą rozpowszechniania wyników badań własnych nie tylko w społeczności lokalnej, lecz także na arenie międzynarodowej. Również z punktu widzenia zasad etyki zawodu psychologa rozpowszechnianie wyników badań w innych krajach można uznać za nasz obowiązek, zwłaszcza jeśli wyniki te dotyczą (nie)skuteczności określonej formy pomocy psychologicznej.

Zanim odniosę się do drugiego pytania zadanego przez prof. Brzezińskiego, pozwolę sobie na jeszcze jeden komentarz. Faktycznie, mimo międzynarodowego charakteru psychologii, niektóre z czasopism odwołują się w tytule do tzw. lokalności, np. *British Journal of...*, *American Journal of...* Nie znaczy to jednak, że publikowane w tych czasopismach prace nadsyłane są jedynie przez „lokalnych” przedstawicieli świata nauki. Wręcz przeciwnie, czasopisma te (z których większość znajduje się na liście JCR) przyjmują do druku artykuły nadsyłane z różnych stron świata. W tym sensie owa „lokalność” dotyczy raczej chęci zaakcentowania miejsca powstania danego czasopisma, nie zaś prezentowanych tam treści. Nawiasem mówiąc, osobiście zawsze zastanawiam się nad potrzebą tego typu zabiegów, np. w postaci konkursów typu „Teraz Polska”. Czy nie lepiej byłoby zwyczajnie skoncentrować się na rzetelnym prowadzeniu badań naukowych na wysokim poziomie, a nie skupianiu się na podkreślaniu wielkości i osobliwości naszego Narodu? Każdy z nas jest oczywiście dumny, gdy w jakiejś dyscyplinie sportowej zdobywamy złoty medal i w efekcie słyszymy odgrywany na stadionie hymn *Mazurek Dąbrowskiego*. W odróżnieniu od zawodów sportowych, w przypadku (neuro)nauki wszyscy jednak, niezależnie od narodowości, próbujemy odpowiedzieć na te same pytania, co jest możliwe jedynie poprzez wzajemną i międzynarodową współpracę, nie zaś przez licytowanie się w sprawie narodowego wkładu w rozwój wiedzy na temat relacji mózg–zachowanie.

Odpowiadając na drugie pytanie dotyczące publikowania prac naukowych także w rodzimym języku, w swoim artykule prof. Brzeziński prezentuje stano-

wisko, że istotne jest publikowanie zarówno w języku polskim, jak i angielskim. Trudno się z tym stwierdzeniem nie zgodzić, choć można polemizować, kto i jakiego typu prace powinien publikować w języku polskim. Zgadzam się, że jednym z głównych powodów konieczności publikowania prac także po polsku jest dbałość o nasz język, również w odniesieniu do psychologii. Jestem bowiem zdecydowanym przeciwnikiem zapożyczania licznych pojęć naukowych (i nie tylko) z języka angielskiego, podczas gdy pojęcia te mają swoje odpowiedniki w języku polskim. Jako przykład niech posłuży tu „fokusowanie uwagi” czy wspomniana przez Brzezińskiego „metoda mechingu”. Problemem (myślę, że nie tylko w przypadku neuronauk) jest także brak ujednolicenia polskiej terminologii/tłumaczeń, co niejednokrotnie skutkuje błędami typu „przedni zakręt obręczy” zamiast „przednia część zakrętu obręczy”. Uważam, że publikowanie dobrych prac także w języku polskim przyczyni się do ograniczenia (choć jestem optymistą, nie będę zakładał jednak całkowitego wyeliminowania) tego typu pomyłek i niezgrabności językowych, bo przecież, jak pisał Mikołaj Rej, „Polacy nie gęsi i swój język mają”.

Nie zgodzę się jednak z sugestią, że w przypadku psychologów działających w sferze praktyki (a zatem zdecydowanej większości studentów psychologii) nie możemy oczekiwać, że będą oni – w podobnym stopniu jak naukowcy – posługiwać się językiem angielskim. Uważam, że ogromna liczba artykułów naukowych prezentujących najnowsze odkrycia w danej dziedzinie, jak również coraz bardziej powszechne migracje ludności mogącej potrzebować pomocy psychologa wymuszają (także na studentach psychologii i psychologach praktykach) coraz większą konieczność swobodnego czytania i prowadzenia badań diagnostycznych w języku angielskim. Jestem zdania, że oprócz bardzo dobrych podręczników opracowanych w rodzimym języku, studenci psychologii w Polsce powinni w sposób swobodny umieć korzystać/uczyć się także z prac opublikowanych w języku angielskim.

To, że wszyscy powinniśmy (czy wręcz musimy) publikować wyniki swoich badań w języku angielskim, jest dość oczywiste. W pewnym stopniu wymusza to na nas także Ustawa o stopniach naukowych i tytule naukowym z dnia 14 marca 2003 r., wraz z rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 roku w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora i doktora habilitowanego. Przede wszystkim jednak publikowanie w obiegu międzynarodowym umożliwi zapoznanie szerszego grona potencjalnie zainteresowanych odbiorców z wynikami naszych badań, co niejednokrotnie stanowi także inspirację dla innych badaczy oraz przyczynę do ciekawej i ważnej dyskusji naukowej. Wbrew temu, co niektórzy z nas myślą,

psychologowie z innych krajów są szczerze zainteresowani wynikami naszych badań. Brak próby rozpowszechniania swoich dokonań naukowych w środowisku międzynarodowym jest obecnie trochę jakby „pisanie do szuflady” i polemiką z samym sobą. Historia pełna jest przypadków wielkich myślicieli, których monografie, napisane w języku ojczystym lub innym (nieangielskim), dopiero po latach doczekały się międzynarodowego uznania, kiedy to ktoś ostatecznie zdecydował o ich tłumaczeniu lub je zacytował. Przykładem (choć być może trochę dyskusyjnym ze względu na ówczesną sytuację geopolityczną w Europie) mogą być prace wybitnego polskiego filozofa i psychologa Kazimierza Twardowskiego, twórcy szkoły lwowsko-warszawskiej, które właściwie dopiero dzięki jego uczniom i kontynuatorom zostały dostrzeżone i docenione w różnych częściach świata (zob. Lapointe i in., 2009). Innym przykładem, tym razem z zakresu neuronauki, mogą być doniesienia na temat tzw. afazji pierwotnej postępującej, będącej zaburzeniem spowodowanym przez względnie powolny proces neurodegeneracji obejmujący okolice bruzdy Sylwiusza w lewej półkuli mózgu. Zaburzenie to po raz pierwszy opisał (w języku niemieckim) pod koniec XIX wieku Arnold Pick (1892). Podobne opisy przypadków publikowane były na początku XX wieku (również w języku niemieckim), a następnie (w języku japońskim) w pierwszej połowie lat 40. (zob. Harciarek i Kertesz, 2009). Niestety, dopiero na początku lat 80. XX wieku, za sprawą anglojęzycznej publikacji Marcela Mesulama (1982), problem afazji pierwotnej postępującej został dostrzeżony przez międzynarodowe środowisko naukowe. Być może nasze prace nad opracowaniem terapii wspomagającej funkcjonowanie osób z tym i innymi zaburzeniami byłyby znacznie bardziej zaawansowane, gdyby tego typu pionierskie doniesienia publikowano od razu w języku angielskim...?

Kto jednak i jakiego typu prace powinien publikować w języku polskim? Być może będę w tym względzie w mniejszości, ale uważam, że prace w języku polskim powinni pisać przede wszystkim naukowcy z dobrze ugruntowanym dorobkiem zawodowym (przede wszystkim osoby z tytułem profesora), nie zaś studenci czy doktoranci. Ponadto publikacje te powinny mieć status podręczników akademickich czy artykułów przeglądowych/poglądowych, niekoniecznie zaś prac *stricto* badawczych. Przyczyniłoby się to moim zdaniem zarówno do popularyzacji dobrych polskich badań wśród polskich studentów psychologii, jak i dbałości o język polski, także w zakresie psychologii. Jednocześnie tego rodzaju praktyka ograniczyłaby liczbę przeciętnych oraz słabych książek i artykułów (tzw. prace na stopień czy „syntezy introligatorskie”, o czym była mowa w artykule Brzezińskiego), które nie miałyby specjalnych szans na ukazanie się w uznanym czasopiśmie z listy JCR. Dodatkowo studenci i doktoranci (ale pew-

nie także habilitanci oraz osoby zamierzające ubiegać się o tytuł profesora) od razu przygotowywaliby swoje badania właśnie pod kątem publikacji w czasopiśmie międzynarodowych, gdzie system *peer review* jest zazwyczaj bardzo dobrze zorganizowany.

Podsumowując, nie twierdzę, że aby w przypadku prowadzenia badań związanych z lepszym poznaniem relacji mózg–zachowanie warto byłoby mówić o jakiejś osobliwości neuropsychologii w Polsce, nie kwestionując przy tym istoty czynników społeczno-kulturowych, jakie mogą mieć wpływ na wykonanie niektórych zadań testowych, czy też całej infrastruktury i finansowania nauki (tu niestety ciągle daleko nam na przykład do Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych). Zgadzam się także z wyrażoną w artykule Brzezińskiego opinią, że oprócz publikowania w języku angielskim polscy psychologowie w Polsce powinni także pisać artykuły i książki w rodzimym języku – zarówno w celach edukacyjnych, jak i w trosce o zachowanie poprawności językowej. Uważam jednak, że prace w języku polskim powinny mieć raczej status podręczników akademickich czy artykułów pogładowych. Powinny one być opracowywane przede wszystkim przez psychologów z bogatym dorobkiem naukowym, nie zaś studentów czy doktorantów, którym sugerowałbym, również z powodów formalnych związanych z zasadami awansu zawodowego, wysyłanie opracowanych wyników swoich badań do redakcji uznanych czasopism o zasięgu międzynarodowym.

LITERATURA CYTOWANA

- Beck, E. i Gajdusek, D.C. (1966). Variable size of the septal nuclei in man. *Nature*, 210, 1338-1340.
- Harciarek, M. i Kertesz, A. (2011). Primary progressive aphasia and their contribution to the contemporary knowledge about the brain-language relationship. *Neuropsychology Review*, 21, 271-287.
- Koch, F., Schuz, A. i Kariks J. (1985). Comparison of the septal areas in New Guinean and European brains. *American Journal of Physical Anthropology*, 67, 259-267.
- Lapointe, S., Woleński, J., Marion M. i Miśkiewicz, W. (red.) (2009). *The golden age of Polish philosophy: Kazimierz Twardowski's philosophical legacy*. New York: Springer.
- Maguire, E. A., Gadian, D. G., Johnsrude, I. S., Good, C. D., Ashburner, J., Frackowiak, R. S. i Frith, C. D. (2000). Navigation-related structural change in the hippocampi of taxi drivers. *Proceedings of the National Academy of Sciences*, 97, 4398-4403.
- Mesulam, M. M. (1982). Slowly progressive aphasia without generalized dementia. *Annals of Neurology*, 11, 592-598.
- Pick, A. (1892). Über die Beziehung der senilen Hirnatrophie zur Aphasie. *Pragischer Medizinischer Wochenschrift*, 17, 165-167.
- Stern, Y. (2009). Cognitive reserve. *Neuropsychologia*, 47, 2015-2028.